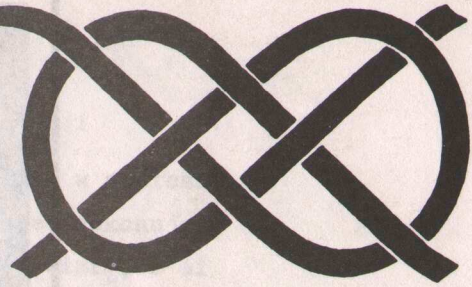


Naczelniczo  
FOR MEMBERS ONLY

# Węzełek

NUMER 162  
PAŹDZIERNIK 1989 ROK 29  
**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**  
23-31 Beavor Lane London W6 9AP



Jadwiga Falkowska  
Harc mistrzyni Rzeczypospolitej



archiwum  
harcurskie.pl



**KAZIMIERZ A. SABBAT**

Prezydent R.P. na emigracji  
harcerszy, żołnierz, polityk  
Odszedł na wieczną wartę

Urodzony 27 lutego 1913 r. w Bielinach Kapitulnych, ukończył wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Harcerz od najmłodszych lat, Harcistrz, twórca "Kuźnicy" Akademickich Kragów Starszoharcerskich. Żołnierz w brygadzie pancerniej gen. Maczka we Francji. Od czerwieca 1940 r. w Mk. Br. w 1szej Dywizji Pancerniej, odkomenderowany do Sztabu Głównego w Londynie, kierował Naczelnym Komitetem Harcerskim. Członek Naczelnictwa ZHP i prezydium Rady Głównej SPK. W 1952 przedstawiciel grupy społecznej w Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego. 1967 - 72 prezes Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Od sierpnia 1976 prezes Rady Ministrów. Prezydent Edward Raczyński mianował go swoim następcą w 1980, objął ten urząd w 1986 r. Zmarł nagle 19 lipca 1989 r., pochowany na cmentarzu Gunnersbury, w Londynie. Cześć Jego Pamięci.



Jak wiecie nowym prezydentem R.P. został harcerszy, wieloletni Przewodniczący Z.H.P.

Hm. RYSZARD KĄCZOROWSKI

Druhnowi Ryszardowi życzymy powodzenia w jego trudnej i odpowiedzialnej pracy.

## DZIEŃ POLSKIEJ HARCERKI

Drogie Druhny - Czytelniczki "Węszelka"!

Podstawiamy Was w Dniu Polskiej Harcerki - w obliczu Wielkich Przemian, jakie się w Polsce dokonują. Módlmy się razem o nasz Los - o mądrość, wiarę, o siłę wytrwania. Módlmy się, aby młodzież polska rozumiała, że istnieje hierarchia wartości i żeby umiała na każdym miejscu zachować godność człowieka i godność narodową - zarówno na Ziemi Rodzinnej, w Polsce jak i na każdym miejscu w świecie. Niech to nas łączy. Jesteśmy razem, jesteśmy z Wami

Czujaj!

z Polski

Zofia Florczak



Łączymy się myślą z naszymi siostrami w Polsce i tak jak One przeżywamy gorąco to wszystko, co teraz w Polsce się dzieje.

W Dniu Polskiej Harcerki będziemy modliły się o jedność, prawdę i lepszą przyszłość dla naszej Organizacji i dla naszej Ojczyzny.

# JESTEŚMY RAZEM

# ŚWIATOWY OBOZ KSZTAŁCENIA INSTRUKTOREK

Ten, historyczny w dziejach Harcerstwa, Oboz jest już poza nami. Za krótki dzieli nas od niego okres czasu, by móc stwierdzić, czy się udał, czy nie, czy warto było robić, czy nie i czy przyniósł jakąś korzyść, a jeśli tak, to komu i jaką? Sądzę, że przyszłość okaże, jakie będą owoce, tego, dość wiadocznego, można by powiedzieć, obozu.

Tak na gorąco, bez większych przemyśleń, uważam, że oboz się udał. Dlaczego? Dlatego, że nie spodziewaliśmy się cudów - oczekiwaliśmy natomiast, że ktokolwiek zdecydował się przyjechać i wziąć udział w obozie kształcenia - musiał chcieć to uczynić, a każdy kto chce - da ze siebie jaknajwięcej, skrzęta ze wszystkiego, nastawi się pozytywnie - i wówczas całość wypadnie dobrze.

Bo przecież kształcimy się wzajemnie, bierzemy przykład jedna od drugiej, a więc nie tylko komenda jest odpowiedzialna za atmosferę i wyniki pracy, lecz wszystkie razem - każda za coś innego.

Przygotując ten oboz zastanawialiśmy się długo, jaki ma on być, żeby: a/ zadowolił uczestniczki, b/ był na odpowiednim poziomie, na poziomie obozu kształcenia instruktorek. Nie było to takie proste. Po pierwsze trudno jest zadowolić wszystkie uczestniczki, gdyż każda oczekuje czegoś innego, a po drugie - nie miałyśmy wzorca, jak taki oboz powinien wyglądać. Od obozów na Buczcu minęło wiele lat, czasy się zmieniły a więc i taki oboz po winien by wyglądać trochę inaczej. Posa tym G.K.Harcerek prowadząc korespondencyjne kursy na podharcomistrzynie części naszego zadania jakby nam odejęła. Chorągwie również kształcą swoje kandydatki na p.m. Dlatego uważaliśmy, że może dobrze będzie dać uczestniczkom więcej przeżyć, praktycznych zajęć, dyskusji. Wiedziałyśmy, że poziom pracy w Chorągwiach jest bardzo różny z różnych względów, a więc jednym trzeba więcej teorii, dyskusji, innym - pomocy w układaniu programów pracy z suchymi, harcerkami, wędrowniczkami, wiadomości o Polsce, jej kulturze, historii.

Brałyśmy, a właściwie brałiśmy, gdyż kilka sebrań roboczych było wspólnych z instruktorami, pod uwagę to, że uczestniczki będą z dalekich krajów, łagów i może to być dla nich jedyna szansa poznania Londynu, Anglii - trzeba było więc to im umożliwić. Okres 2 tygodni na pomieszczenie wszystkiego co by się chciało zrobić - był za krótki. A chcieliśmy im jeszcze dać okazję przeżywania głębszych uczuć związanych ze zwiedzaniem Muzeum Sikorskiego, Piłsudskiego, Pomnika Katyńskiego itp. polskich pamiątek w Londynie.

Dlatego pod wieczór każdego dnia, po zwiedzaniu, mieliśmy pogadanki przez profesorów PUNO na tematy kultury polskiej, literatury, sztuki ludowej. A po kolacji, kolejno w innym polskim ośrodku londyńskim, fundowane przez miejscowe KPH /za co im serdeczne dzięki/ - mieliśmy kominki. Tak przeżyły dzień dawał okazję do wzajemnego poznania się i życia. Kiedy więc 20 sierpnia nastąpił wyjazd do stacji harcerskiej w Walii, jechała już jedna żyła harcerska grupa.

Tam, pod namiotami, przeżyliśmy tydzień obozowania, choć nie zupełnie ta-



kiego, jaki przeżywają harcerki. Miałyśmy wprawdzie podubkę, gimnastykę, podniesienie flagi, ale nie gotowałyśmy posiłków, które były przygotowane przez druhy z KPH, a spożywałyśmy wspólnie z obozem instruktorek.

Był dzień zucha, harcerki, wędrowniczki z wędrownką po pięknej i ciekawej okolicy, był dzień przygody zakończony biegiem na przeżycie na temat Powstania Warszawskiego z apelem poległych harcerki i ognikiem.

Pogoda nam dopisała, co było zupełnie niezwykłe jak na Anglię.

W niedzielę 28 sierpnia polska flaga po raz ostatni została opuszczona i oboz zakończył się.

Każda inaczej go przeżyła, każda ma inną o nim opinię. Ja uważam oboz za udany, gdyż główny cel wzajemnego poznania się, poznania naszej pracy w ośrodkach - został osiągnięty.

Jestem też pewna, że wszystkie uczestniczki napewno czasu nie zmarnowały, wyniosły coś dobrego i dały od siebie.

Zapraszam Was, drogie druhy Anie /a było ich 5/, Moniki, Krysię, Tereski, Iwonki i wszystkie inne - napiszcie do Wężełka i podzielcie się i innymi naszymi przeżyciami.

Pozdrawiam Was serdecznie i zapewniam, że było mi z Wami dobrze.

Druhom, które nie brały udziału w Obozie podaję poniżej kilka danych:

Uczestniczce było 23 z 10 krajów: Argentyna, Austria, Australia, Francja, Kanada, Niemcy, Polska, Stany Zjednoczone, Szwecja, W. Brytania.

Skład Komendy: Komendantka - hm. L. Golińska, z-czyni k-tki - hm. J. Chruściel, oboźna - hm. J. Szulc, kwaterymistrzyni-skarbniczka - hm. A. Lubaczewska, sekretarki - hm. D. Anders, hm. D. Pniawska, członkinie-prelegentki: hm. H. Łasek-Wisniewska, hm. E. Petruszewicz, hm. B. Bienias, hm. A. Kulczycka, hm. A. Grablińska, hm. T. Ciecierska, p.hm. A. Gębska, p.hm. A. Wielogórska oraz kapelan ks. hm. Cz. Pisiak.

# JADWIGA FALKOWSKA

Jadwiga Falkowska – żołnierz Armii Krajowej, Harcomistrzyni Rzeczypospolitej. Rozstrzelana w Powstaniu Warszawskim przez Ukraińców w służbie niemieckiej – 7 sierpnia 1944 r. i pochowana w Alei Zasłużonych na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim, świadomie związała się z ruchem harcerskim od młodości aż do śmierci. Ona też – dzięki swej nieszykłej osobowości i płynącemu z niej autorytetowi – wywarła na ten ruch wpływ głęboki i trwały.

Urodzona 30.10. 1889 r. w Twerze, w rodzinie o żywych tradycjach patriotycznych i postępowych – skupiającej ówczesną koloniję polską w tym mieście, Jaga już w latach gimnazjalnych organizuje i prowadzi koło organizacyjne, w którym razem z grupą koleżanek Polek poznaje głębiej historię i literaturę obojzystą.

Po zdaniu matury w r.1908 wstępuje na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, z zamiarem studiowania fizyki i astronomii /była uczennicą Mariana Smoluchowskiego i Marcina Frosta/, w roku 1913, wobec powołania prof. Smoluchowskiego na Uniwersytet Jagielloński, przenosi się do Krakowa, a w roku następnym wraca do Tweru.

Ten sześćdziesięcioletni /1908-1914/ okres jej życia wypełniony jest po brzegi. Intensywny i absorbujący nurt studiów potwierdzają znakomicie zdawane egzaminy, a zdobywana wiedza w zakresie fizyki i astronomii kształtuje sposób patrzenia Jagi na świat: do końca życia była przekonana o doskonałości systemu świata, którego wiele praw czeka jeszcze na odkrycie. Drugim nurtem jej życia była działalność z myślą o bliższej niepodległości. We Lwowie wstąpiła do organizacji niepodległościowej "Zarzewie" /dłgam Związku Młodzieży Polskiej, zwanego w skrócie "ZEM" / i do wojkowej tajnej organizacji kobiecej "Armia Polska" /z niej wyszły później "Drużyny Strzeleckie"/, w której w r. 1912 zdała egzamin podoficerski. Przekonana, że Wolna Polska będzie potrzebowała prawdziwie wolnych obywateli, sympatia darzyła stowarzyszenie Eleuzis, które propagowało idee moralnego odrodzenia społeczeństwa, więc także uwolnienia należeli później wybitni instruktorzy harcerscy /Tadeusz Strumiłło, Ignacy Kozielewski, Andrzej Małkowski, Olga Drahonowska .../, którzy postulat wolności człowieka od nałogów przenieśli do skautingu i harcerstwa. Gdy w r. 1911 powstały pierwsze drużyny skautowe, Jaga wstąpiła do III Lwowskiej Drużyny, prowadzonej przez założycielkę polskiego skautingu żeńskiego, Olę Drahonowską /później Małkowską/, a po wyjeździe Olgi została drużynową tej drużyny, przemianowanej na I Lwowską Żeńską Drużynę Skautową im. Emilii Plater.

Dzięki indywidualności Jagi, która przez przykład własnej dojrzałości społecznej i moralnej pobudzała rozwój wewnętrzny swych towarzyszek, utrzymywała w nich zapał i wiarę w słuszność prawa harcerskiego, jak również pogodę, humor i zdolność nie poddawania się przeciwościom. I Lwowska Drużyna Skautowa stała się kuznią żeńskiej kadry skautowej i harcerskiej. Jednocześnie z pracą w skali jednej drużyny Jaga podejmowała prace w skali szerszej: wyjeżdżała do Warszawy i Wilna, gdzie na krótkoterminowych kursach instruktorskich informowała o ideologii i metodach skautowych.

Po ośroldroletnim pobycie w Rosji /1914-1918/, kiedy więcej jeszcze czasu, niż na studia, poświęcała na pracę z dziećmi i młodzieżą, dotkniętą przez wojnę, w jesieni 1918r. przyjechała do Warszawy razem z matką i młodszą siostrą /któ-

Obóz nazywał się "Nasza służba", Hasło – nasze harcerskie "CZUWAJ".

Zastęp Komendy – "Zawsze i wszędzie".

Zastępy:

## Zastęp "WAPTA"

phm. Jolanta Wikrut – USA  
phm. Anna Posirzka – WBr.  
phm. Halina Wygachiewicz – Arg.  
phm. Agnieszka Ogrodzicz – Polska

## Zastęp – "STYMOLOZOWY"

asm. Monika Ceylanek – Austria  
przew. Genowefa Figara – W.Br.  
przew. Krystyna Gronowska – Bawoja  
przew. Teresa Jaroszek – Kanada  
przew. Jadwiga Zgłobicka – USA

## Zastęp "ZAWISZA"

przew. Ursula Ceylanek – Austria  
przew. Anna Eulies – Australia  
przew. Beata Napierowska – USA  
przew. Monika Michalska – Kanada  
asm. Aleksandra Małkowska – W.Br.

## Zastęp "WYCHWAŁOCZ"

przew. Anna Czakowska – Niemcy  
przew. Anna Kosłowska – USA  
przew. Cesława Róg – Kanada  
przew. Joanna Świrzyńska – W.Br.

## Zastęp "WIERZYTAŚNY"

przew. Danuta Kosiór – USA  
przew. Ewa Kostek – USA  
asm. Daria Litus – Francja  
asm. Iwona Majcher – Austria  
asm. Beata Tryleka – W.Br.



Zastęp podharcomistrzyni

Przez cały czas Obozu była z nami Drużna Naczelniczka, hm. Krystyna Szawgrzak.

Czuwaj!

L. Golińska, hm.  
Komendantka



Cały Obóz



Jaga Falkowska - Lwów, 1910 r.

re przez całe lata pozostawały na jej utrzymaniu/. Prowadząc bardzo intensywną pracę zarobkową, bo była jednocześnie asystentką fizyki w Uniwersytecie Warszawskim, a potem w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i nauczycielką w szkołach, nie przerywa wcale działalności w harcerstwie.

W r. 1919 jest duszą obozu Instruktorskiego w Zwierzynicu Zamojskim, gdzie po raz pierwszy przyjechały też harcerki z Poznańskiego, uczestnicy w redakcji Prawa Harcerskiego, w pracach Rady Naczelnej ZHP, Głównej Kwatery Żeńskiej i Chórągwi Wileńskiej, kreśli pierwszy zarys pracy ruchowej, na wielu letnich obozach prowadzi terenoznawstwo i gry polowe, w r. 1920 jest komendantką świetnie zorganizowanego /przez siebie i hm. Hankę Dydynską/ Złotu Harcerkę w Wyszkowie. W 1926r. zostaje Naczelniczką Głównej Kwatery Harcerek.

Jako zwolenniczka niezależności harcerstwa od czynników politycznych i administracyjnych, na konferencjach instruktorskich i na Walnych Zjazdach zdecydowanie przeciwstawia się kierunkom zmierzającym do podporządkowania organizacji harcerskiej określonym grupom politycznym lub wojsku, odmawia nawet przyjęcia etetu państwowego, proponowanego jej przez ówczesną władzę oświatową. Do końca pozostała instruktorką harcerską z dobrej woli, nigdy nie czerpała korzyści materialnych z pracy skautowej, bądź harcerskiej.

Postulat wolności harcerstwa i pozanawiania godności każdego człowieka pozostaje wierna także w okresie swej pracy w Liceum Krzemienieckim /1926-38/. Własnym przykładem i głośnymi przekonaniami uczył równego traktowania młodzieży polskiej, ukraińskiej i żydowskiej, a wykład jej pt. "System zastępowy a totalizm" wypunktował wartość swobodnych dyskusji w małych grupach i wartość wolnego wyboru moralnego jednostki, w przeciwnieństwie do szkół moralnych wynikających z ogólniej frazeologii i tresury totalitarnej.

Działalność Jagi w Krzemieniu obejmowała przede wszystkim nauczanie fizyki i prowadzenie internatu w oparciu o prawo harcerskie i ze stosowaniem metod harcerskich. Jak po latach wspominają jej uczniowie, dla młodzieży zawsze znajdowała czas, pełną dyskretną gotowość do współczucia, rady i pomocy.

Udział w konferencjach instruktorskich, w Międzynarodowej Konferencji na Buzu i głęboko przeżywane problemy wychowywanej młodzieży skłoniły Jagę do pogłębienia studiów pedagogicznych - rok 1938/39 był pierwszym rokiem jej stypendium naukowego, a zarazem - po zejściu Organizacji Harcerok do podziemia - pracy na funkcji Komendantki Chórągwi Warszawskiej. Rozpoczęte wówczas obszernie studium o pracy wychowawczej wśród dorastającej młodzieży, niestety, zaginęło.

Próby ratowania bytu narodowego wypełniły ostatnie lata życia Jagi: od samego początku w ZHZ - AK przy Komendzie Głównej, do r. 1941 prowadziła akcje Pogotowia Harcerskiego, od r. 1942 do końca - była zastępową główną komendantki Wojskowej Służby Kobiet.

Ten okres - jak całe poprzednie życie Jagi - charakteryzował się spartańskim stylem życia i wielką dyskrecją. Utrzymywała kontakty organizacyjne, unikając kotłów i ograniczając możliwości aresztowań. Przemykała się ulicami Warszawy cicha i niepozorna. Tylko bardzo rzadko "poznawała" swoje dawne towarzyski pracy, w miejscach publicznych prowadziła z nimi rozmowy białe. Do końca zachowała lekkość ruchów, młodzieńczą sylwetkę i wytrzymałość fizyczną, nieszykując u osób o tak delikatnej budowie. Do końca promieniowała szczególnym wdziękiem.

W tych dniach grozy wracały do nas wspomnienia przyrzeczeń harcerskich, skądanych na ręce Jagi w kwitujących sadach lwowskich, kiedy mówiła do nas słowami najprostszymi, lecz gorącymi od wewnętrznego żaru jej wiary. Bez wznioślejszych haseł uczyła nas żyć dla Polski dla bliźnich.

Uczyła przez przykład najwyższej zgodności przekonań i życia, nawet przez staranne i przewidujące planowanie obozów i wycieczek. W czasie ćwiczeń, gier i gawęd stwarzała niezapomniane przeżycia, gdy - przejęta pięknem rozgwieżdżonego nieba - wyróżniała poszczególne konstelacje, gdy dzieliła się znajomością tajemnych gestów i znaków graficznych Indian, gdy wydobywała związek między praktyką dobrych uczynków a ogólną poprawą losu człowieka...

Trwa przeto Jaga w opinii swych towarzyszy pracy i wychowanków jako niepowtarzalny prawie wzór człowieka, przewodcy i wychowawcy młodzieży.

Warszawa 1977 r.

## Migawki ze spotkań z JAGĄ

Mija już 48 lat, kiedy w kilka dni po moim powrocie ze Lwowa, po przymusowym tam pobycie, zostałam przedstawiona Druhnie Jage, wtedy Komendantce Chórągwi Warszawskiej. Widziałam Druhnię Jagę przed wojną na odprawach, była namw na uroczystości zmiany patronki w mojej drużynie, ale po raz pierwszy miałam się zetknąć z nią osobiście.

Byłam "napięta" idąc na to spotkanie, bo przecież to spotkanie z Harcmistrzynią Rzeczypospolitej, założytejką współz z dną Rałkowską Żeńską Harcerstwa główną twórczynią jego Organizacji! Nieszykując! sytuacji dodawało konspiracyjne prowadzenie mnie z zamkniętymi oczyma przez jakieś bramy i klatki schodowe.

Powitała mnie starsza wiekiem, ale jakże młoda w ruchach i uśmiechu Druhá Jaga. Ciemne oczy wpatrywały się we mnie z uwagą i ogromną życzliwością. Rozmawiałymy długo, serdecznie. Dopytywała się czy nawiązałam przyjaźnię w Harcerstwie, ucieszyła się z mojej pozytywnej odpowiedzi, ale również i z tego, że miałam i pozaharcerskie przyjaźnie i zainteresowania. Podkreśliła, że nie należy zamykać się tylko i wyłącznie w jednym kręgu i zacieśniać swoje życie w nim a już nigdy nie wolno stać się "martyrologiem harcerstwa". Harcerstwo musi być radością - powiedziała. /Zgodziłam się wtedy objąć Okręg Warszawsko-Południowy/. Wyszłam pożegnana mocnym, serdecznym uściskiem dłoni i życzliwym uśmiechem.

W rok po tym spotkaniu, na jesieni 1942-go roku, Jaga wezwała mnie do siebie i prosiła o przejęcie od niej Chorągwi - przechodziła na ważne stanowisko do Wojskowej Służby Kobiet.

We wszystkich moich słuźbowych i niesłuźbowych, harcerskich i nieharcerskich spotkaniach z Jagą, w omawianiu wielu spraw, dominowała życzliwość w stosunku do spraw i ludzi. Wierzyła w młodzież, uważała, że należy pozwolić jej na jaknajwiększą samodzielność, w miarę oczywiście warunków konspiracyjnych.

"Harcerstwo - mawiała - trudno jest wypaczyć, jeśli program oparty jest na Prawie, Przrzeczeniu i z użyciem jego metody". Uważała, że najlepszym rozwiązaniem się jednostek harcerskich, poczynając od zastępu, jest "przez pracę-konanie". Miałymy kiedyś gorącą dyskusję na ten temat.

Zorganizował zastęp z inteligentnych, zapalonych dziewcząt w wieku 15-17 lat. Zastępowa o parę lat starsza z przybozną skończyły kurs drużynowych /u Jagi/. Zastęp szybko rozrósł się w drużynę, z drużyny powstały inne drużyny i po dwóch latach drużynowe błagały o stworzenie /z różnokolorowych "Jedynek" /Huřca.

Jaga była entuzjastką tego projektu, ja obawiałam się zasklepienia ich w swojej szczęśliwości, wymaturzenia w swej doskonałości. Zgodziłam się wreszcie, /byłam już wtedy Komendantka/ i nie żałowałam tego postanowienia. Włączyliśmy drużynę tego huřca w pracę innych jednostek i aptokai - Huřcie świetnie pracowali.

Pamiętam jedno "całonocone" zebranie Komendy Chorągwi pod Warszawą w Brwinowie, w maju. Druhá Jaga miała "wolny" dzień i noc więc przyjechała do nas /zot. w Węzełku sierpniowym/. Omawiałymy z zadani na "Jutro" - konieczność wyjazdów instruktorów za granicę na konferencje skautowe, dla zapoznania się jak rozwiązywane są problemy starszych dziewcząt-wędrowniczek oraz programy dla dzieci ukonnych.

"Nie zasklepiajcie się tylko w sobie, ucieście się od innych, porównujcie, stosujcie u nas to co warte" - mowała Jaga.

Wyczerpane dyskusją, zaczęłyśmy się przygotowywać do snania, ale zamiast do łózek, usiadłyśmy znowu na podłodze ... do dyskusji.... jak zainteresować ludzi, którzy przeszli przez harcerstwo, pracując w zawodach, do tworzenia przyjacielskich kręgow, słuźących pomocą instruktorom, jak ....? Po codziennej pracy, po intensywnym parogodzinny radzeniu umyśli przestały był wydajne, problemy zostały zatem włożone do "otwartych szufladek mózgowych" do dojrzewania. A my poszłyśmy spać.

Spać w majowej noc? Słowiki śpiewały głośno, bez pachniał w gościnnym ogrodzie Sowy, więc jedna po drugiej z Jagą na czele wysuwałyśmy się do ogrodu. Przez tych kilka godzin słowiczo-wonnych istniało tylko Pięknó, Dobro - uosobione w Druhníe Jadze - wyrażające się w jej życzliwości do wszystkich i

wszystkich żyjących istot Bożych. Uznanie indywidualności i poszanowanie osobowości każdego człowieka było charakterystycznym rysem jej charakteru.

Ostatnim razem, kiedy widziałymy Jagę w zronie instruktorskim, była jej wizyta na odprawie huřcowych 26 lipca 1944 r. Zegając się z nami powiedziała:

"Obyśmy się jeszcze kiedyś zobaczyły wszystkie razem. Pamiętajcie o jednym: nie dość jest wymalczyc sobie wolność, trzeba umieć dla wolności pracować, Pamiętajcie, żebyście robili zawsze prawdziwe harcerstwo".

Nie dany jej było opracowanie książki na tematy ideowe i programowe w Harcerstwie powojennym, o czym niejednokrotnie dyskutowaliśmy, a którą uważała za bardzo potrzebną. Rozmawiałymy o tym po tej odprawie lipcowej. Brutalnym mordem przerwane zostało jej życie 7-go sierpnia 1944. Nie zdążyła nawet do trzech do swej placówki powstającej.

Nie mogłam, nie chciałam uwierzyć w śmierć Jagi. Szukałam jej po upadku Powstania w Pruszkowie, w Krakowie, w Zakopanym. Szukałam, szukałyśmy do czasu otrzymania wiadomości o odnalezieniu i przeniesieniu jej zwłok do wielkiego grobu pomordowanych ofiar w Alei Niepodległości.

Zbierały się tam odradzające się drużyny, a jedna z nich ubiegała mnie o przyjęcie u tego grobu Przrzeczenia. Było to jedno z najtrudniejszych Przrzeczeń jakie kiedykolwiek przyjmowałam. "Nam oszerzą wołę...." mowały dziewczęta kładąc rękę na mojej dłoni, na której trzymałam swój krzyż z oszerzoną podkładką, otrzymaną kiedyś na konspiracyjnej zbiórce od Jagi, wzmian za moją, zaginioną w czasie wojny. Składały Przrzeczeniu na grobie Tej, która "Ideą zamarły w Prawie i Przrzeczeniu harcerskim zrealizowała w swoim życiu, o ile człowiek zdolny jest zrealizować ideał".



Wanda Kamieniecka-Grycko, hm.

## Znałem druhnę JADWIGĘ FALKOWSKĄ

Dziwnym zbiegiem okoliczności - życie moje jest ich pełne - poznałem przed laty i tę wielką Polkę-harcerkę. Zaczęła od polzonej matki Zofii z Jelitów-Dąbrowskich, tajnej kurjerki z czasów legionowych, a później aktywnej jak i Jaga uczestniczki Powstania Warszawskiego. Znała ona dobrze druhnę Jadwigę Falkowską. Opowiadała mi wiele o niej i jej niezwykłych wartościach z okresu prowadzenia wojny światowej w ramach organizacji niepodległościowych "Zarzewie" i "Drużyny Strzelekkie" z ich kwaterą główną w ukochanym Lwowie.

Ten pierwszy sbieg okoliczności, że ta moja matka musiała akurat poznać swego przyszłego męża, późniejszego gen. Mariana Żegotę-Januszajtisza za pośrednictwem swego brata, studiującego jak i on - Marian - na wydziale rolniczym Uniwersytetu Lwowskiego w Akademii Rolniczej w Dublinach pod Lwowem dał jej możliwość gruntownego poznania Jadwigi Falkowskiej.

Ojciec mój, raczej małomówny jeśli chodzi o opowiadania na swój temat, pozostawił wiele stron "Wspomnień" i z tego okresu. A więc wiem, i ze wspomnianych opowiadań i zapisanych karteek jak wiele aktywną, głęboko ideową i zawsze pełną inicjatywę była Jadwiga Falkowska, która wyniosła właśnie stamtąd, ze Lwowa i tych szeregów zarzewiackich Neugebauerów, Baglińskich czy drużynia-

ckich mego ojca te piękne późniejsze harcerskie ideały tak ściśle związane z jej własnymi wrodzonymi wartościami i dolać.

Dzielną koleżankę, przyjaciółkę i współtwórczyni dzieła Mażkowskich, pielęgnuję te ideały i wdraża je w życie przez następne długie lata niepodległej i znów uciśnionej Polski aż do chwili strasznej śmierci bestialsko zadanej przez ukraińskich epizmytów niemieckiego okupanta.

W konsekwencji "wypadków majowych" 1926 roku osiedliśmy całą rodziną na tak zw. "Działce Osadnika Wojskowego" w miejscowości Szyły powiatu krzemienieckiego go na Wołyniu. Lata biegnęły szybko jedno za drugim. Dla nas dwojga braci przyszło dom opuścić po skończeniu pierwszych czterech lat szkoły powszechnej w Szyłach. Ciężko pracując rodzice wyrzekając się nawet mleka czy masła odstawianych w całości do powiatowej młeczarni, aby tylko móc zabezpieczyć finansowo możliwości dalszej nauki swym synom. Wolna od opłaty nauka zaczynała się i kończyła w tych czasach na świadectwie ze szkoły powszechnej.

Najbliższe dwa gimnazja w Krzemieńcu. Jasne więc, że tam usadowił nas rodzice. Wybór padł na gimnazjum Liceum Krzemienieckiego. Tam i taniej i internet zamknięty - dzieci napewno pod właściwą kontrolą... I tu trzeci zbieg okoliczności! - Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że w tym gimnazjum wykłada m. inn. i in. ternatem zarządca Jadwiga Falkowska. Jedziemy zatem własnym wozem... drabiniastym ... 42 km. do Słowackiego Krzemieńca. Po drodze mijamy historyczny Wiśniowiec i mieniące się w słońcu kopuły Ławy Poczajowskiej. Zjeżdżamy gwałtownie w dół. - Przed nami Góra Bona, a na przeciwko zespół barokowych gmachów i kościołów. - To moja szkoła, a ... tam mój internet.

Pierwszy dzień w gimnazjum. - Czytam listę, jak się to u nas mówiło, "profeso rów" i "profesorok" i ku memu wtedy raczej zaciekawieniu widzę również imię i nazwisko Jadwigi Falkowskiej. - Nigdy mnie nie uczyła, nigdy nie miałem z nią tam bliższej styczności, a jednak odzwołało się wrażenie, że ona jest wszędzie i poza wszystkim. Przystojna i dostojna Pani, o poważnym wyniosłym spojrzeniu, a jednocześnie tchnąca jakimś nie do określenia urokiem i ciepłem. Od koleżanek - harcerok i mego druha drużynowego wiedziałem wtedy wiele o Druhny Jagi zającach i osiągnięciach. Wiedziałem też, że cieszyła się ogromnym poważaniem i przywiązaniem wśród wszystkich, którzy ją znali czy z nią współpracowali.

I ostatnie wspomnienie z roku chyba 1936go. Ojciec mój dowiedziawszy się ode mnie o Falkowskiej w Krzemieńcu, zaprosił ją do nas na "działkę" do Szył. Nie pamiętam jakim środkiem lokomocji rzeczywiście do Szył przyjechała. Było piękne lato, okres szkolnych wakacji. Między Krzemieńcem a Wiśniowcem autobusy normalnie kursowały, ale z Wiśniowca do nas, to "tylko" 18 km. trzeba było na jeją furankę albo po prostu na piechotę, jakoby przebyły niezalesione od pogody. Z najbliższego nam Zbaraża, Skrzetuski też na piechotę do Wiśniowca się przemyczał ... migo i Jaga poszła chyba w jego ślady, jak i we wesońszych troche czasach nieraz robiła. - Nie pamiętam bowiem żadnego kołowego wozu... chociaż zaraz. - Rower pamiętam, a mójmy rowerów nie mieli ... No tak, tak, oczywiście rowerem, wtedy 47letnia Jadwiga te 42 km. tam i z powrotem po kryża.

Spędziła u nas parę nieszapomnianych dni chodząc ze swym byłym przełożonym i jej wielkim przyjacielem i jego małżonką po naszych pochaynych, stołom oszocoych polach wazaynych, zbocaych i ... sojowaych /jedne wtedy gospodarstwo doświadczało-produkcyjne soji chińskiej w Europie, i wspominając z nimi ich dawne młodzieńcze lata i wspólną drogę do wymarzonej Rzeczypospolitej.

Jerzy Z. Żegota-Januszajtis

Więcej o Druhnie Jadze w następnym Wężełku.

## List z Gdanska

Kochany Wężełku!

Bardzo ucieszyłam się, że kolejny numer będzie poświęcony druhnie Jadze. Trzy lata temu, kiedy jeszcze byłam drużynową 29 Gdańskiej Druhny Harcerok Starszych "Związek Koniczyn" postanowiłyśmy, że drużyna zdobydzie imię Jagi Falkowskiej jako swojej patronki. Długo trwały poszukiwania śladów jej działalności, spotkania z jej bliskimi harcerkami, studiowanie dostępnych materiałów z jej archiwumy i wypowiedziami. Od 2 lat drużyna nosi to imię. Rokrocznie odwiedza grób Jagi w Warszawie, tam też odbywają się ważne dla drużyny uroczystości.

Na naszych osmych chustach nosimy "kotwicę" - znak Polski Walczącej. Każda harcerka w drużynie także kotwicę zdobywa. Jest to smodziłna Wędrówka po miejscach - symbolicznych i historycznych związanych. Trasę tej Wędrówki dźwieszy nam wyjeżdżają samą, ale głównie kierunkami określone są już tradycyjnie jako odczytanie kotwicy jako symbolu: 1. polskości i patriotyzmu  
2. związania z morzem  
3. walczącego harcerstwa

Nam przed sobą relacje z tej Wędrówki kilku harcerok z drużyny. Jest tak dojrzała, że postanowiłam podzielić się nią. Myślę, że będzie to dobry przykład myślenia harcerok w Kraju o Polsce, o harcerstwie. Ta relacja to właściwie list do drużyny:

....Kwiat Druhu, że kotwica sa nam dawna siła, by mieniaz rzeczywistosc, by nie postepowad tak, jak nam ktos nakazuje, nie stad sie kakielka w rykach innych. Przymajniej tak dzie sromoziam.

Pewnie dlatego też wybrałyśmy się wesoraj na Flak Trzech Krzyży. Pomnik ten na przyprawion do wycapleniazch z grudnia 1970 r., ni przypomnia takze to wosniejsze i póniejsze, które wosny pmsiaty. Na jednej z płyt muru otaczającego stożec są słowa: "STRACILI ŻYCIE ABY IMNI ŻYĆ MOGLI GOSPIE". Utkwily mi w pamięci, gdyż wyrażają sens pomnika....

Trzy kotwice na Trzech Krzyżach przypominają mi ukrywaną postać. Czy architekt projektujący czy pomnik nie dążył do tego, by powiedzieć ludziom, że ideały, tak jak ukrywanym Chrystus smartychował, nie umrą. Nawet pozornie anieszone będą pobudzają ludzi do działania.... Zaczęłam myśleć o patriotyzmie. Noże idealnie, że Trzy Krzyże stały się symbolem Gdańska, a Gdańsk kojarzy się z Polską....

Wosora, byłymyż nad morzem. Kotwica na oznaczac nas ściay związac z morzem.... Kocham borsz w pewien sposob.... Norse mnie upakajac, napełnia pewnego rodzaju siłą, optymizmoznie mastraje do tego, że mure morze tym, że jest wosnoszenie tak obec i tak blisko, że jest żywiołem, który jest niebezpieczny dla człowieka, zabrał tyle istni si, a równocześnie tak ciągnie, staje się czymś pasją, porwa serca....

Byłymyż dzieciej na Pomakach. Fryzując się ludzi trafilyśmy na grób Jagi Falkowskiej. Tutajz wrazenia osatęgaly asorty. W napisie śapaliazca anioła, stalyśmy przed zapylany spotkanie grup kobiet o pomnik-nagrodek Druhny Jagi. One powiedzialy nam, że o 16:30 mają spotkanie się tu harcerki, które z Jaga razem walczą. Przedstawiły mi - że jestesmy z Gdańska, że nasza patronką jest Jaga. Podała propozycje, abyśmy staly na warcie podczas śpiwa. I stanęłyśmy na boczności przy krzyżu. Kobiety śapalazy anioła. Poważnie wosny naszpiewalimy "Wielką Harcerką". A ja osłusz się tak dumna i szczepilam jak śapalazki. I stały ni wosretarar... Warto dowiedziec się więcej o Jadze. Noże ona chyba stad się postacia na której waro wzorowad się, albo odwosnywać się w trudnych chwilach....

Wosne dowiedzial się czegoś więcej o Jadwidze Falkowskiej. Husiala był nieszyk osobowoscą, wspanialym czlowiekiem, skoro tyle kobiet-harcerok prawdosopodobnie z całej Polski przyjezdza corocznie do Warszawy wiesnie na jej grób, by śapalazy anioła, ośpiewac modlitwy i inne piękne wosretarar... Warto dowiedziec się więcej o Jadze. Noże ona chyba stad się postacia na której waro wzorowad się, albo odwosnywać się w trudnych chwilach....

Tyle relacji harcerok z Wędrówki. Te relacje są bardzo osobiste i jak sądzę charakterystyczne. Dla mnie były zaskoczeniem. Zaskoczyła mnie dojrzałość myśli i przeżyć tych harcerok. To dobra wróżba. Myślę, że zaskoczyła na kotwicę na chuście. Chociaż jest ona "ciężka" wierzę, że będą umiały no się ją godnie, bo w pełni zrozumiały rangę tego symbolu.

Podrowienia dla wszystkich Ewa Ciapiek

## Rozważanie

....."Stąd ludzie i społeczeństwa żyją zawsze mniejszą lub większą świadomością przeszłości".

B.Croce  
/filozof włoski/

Zastanawiałam się niejednokrotnie czy zaistnieje w przyszłości możliwość przenoszenia swych myśli bezpośrednio na papier? O wiele łatwiej byłoby wówczas utrwalic to, czym chciałabym się podzielić z moimi harcerskimi siostrami i którymi wiele się przeżyło i z tymi dużo, dużo młodszymi z którymi powinna łączyć nas ta sama idea, to samo podejście do życia, ta sama "harcerska dola".

Czy zastanawiacie się nad tym, że gdziekolwiek się znajdziemy, na jakimkolwiek z kontynentów przy wzajemnym spotkaniu odnajdujemy wspólną nia, która nas wiąże, ten "wspólny język", to nieuchwytnie "coś", czego nie znajdujemy po za naszym kręgiem.

Z czego to wypływa? czy są to tylko wspólne przeżycia... czy tylko "Szare namiotowe płótna łączą nas"? Nie ze wszystkim się zgodzić się "Jaane w słońcu roześmiane dni". Ze stosunkowo niewielką grupą, ma się te najprzyjemniejsze ze wspomnień i nawiązało się przyjaźń na całe życie.... Z resztą mamy wspólne ideały i wspólny harcerski styl życia.

Harcerstwo jest bardzo stare, już ósmy krzyżyk sobie liczy a wciąż jest żywe, wciąż widzi się wszędzie szare mundurki. Chyba bez przesady twierdzić możemy, że przez Ruch Harcerski przeszła kilka set tysięcy rzesza młodzi. Utrzymywanie młodzieży w starszym wieku w Organizacji Starszego Harcerstwa nie daje egzaminu, że zrozumiałych względów. Założeniem Skautingu /i Harcerstwa/ było wychowywanie młodzieży a nie ludzi dorosłych. To też w chwili obecnej Kręgi Starszo-harcerskie skupiają tylko nieliczne jednostki, które przesyły poprzez organizacje młodzieżowe. Praca tych Kręgów najbardziej dodatnie daje rezultaty tam, gdzie opiekują się i pomagają organizacjom młodzieżowym. Pozostaje w Organizacji tak zwane "grono Instruktorów". "Grono Instruktorów", które ma powierzone najtrudniejsze zadanie - nietylko wychowywania młodszych od siebie ale i przechowywania iskier z płonącego ogniska naszych tradycji ....

Czas płynie i wiele się zmienia na świecie. My również, w naszym życiu harcercskim dostosowujemy się do wciąż zmieniających się warunków, ale tradycje nasze, obrzędy i zwyczaje powinny pozostawać wciąż niezmiennie.

Dlaczego taką wagę przywiązujemy do tradycji?

Tradycja stanowi nasz skarb, coś co w sposób niematerialny wiąże nas z przeszłością i stanowi o naszej odrębności. Dzieje się to tak, że z pokolenia w pokolenie te najstarsze z instruktoerek przekazywały tym młodszym od siebie wszystko to, co znamy tradycjami a na co składają się: zwyczaje, obrzędy i pewien styl życia.... W okresie młodzieźowym podoba nam się największego różnictwu naszej Organizacji, ciągłe obcowanie najstarszych z młodszymi stanowi okazję do niemal nieświadomego przyjmowania obyczajów i tradycji panujących od zarania istnienia harcerstwa, z pokolenia w pokolenie. Pośrednie i węższe oddziaływanie odgrywało to najważniejszą rolę. Procent starszych instruktoerek biorących udział w obozach młodzieżowych był znaczenie wyższy, nie mówiąc o obozach drużynowych, gdzie niekiedy dochodził do 25% uczestniczek /instruktoerek/.

Każda instruktorka miała swoją specjalność. Nie budowało się hierarchii funkcji. Komenda składała się z Komendantki i Obóznej a cała reszta to były ucze-

stniczki, gdzie młodsze pomagały tym starszym i doświadczeńszym budować swój obozowy dom. Największym kunsztem /wyczytnem/ było wybudowanie danego szalasu i mostu przez strumyk, przez pionierki. Wszystkie starsze instruktorki cieszyły się nie tylko autorytetem ale i podziwem, że potrafią zrobić to, czego my jeszcze nie potrafimy.

Ogromne zmiany jakie zaszły w psychice młodzieży, spowodowane przede wszystkim materialnym podejściem do życia całego społeczeństwa, z którego ta młodzież pochodzi, osłabieniem więzi rodzinnej, bardzo wczesne usamodzielnianie się powoduje prawie całkowity zanik autorytetu. Usamodzielnianie się w życiu osobistym - przenosi się na życie organizacyjne. Jak często funkcję obejmują m. młoda, niewyrobiona dziewczyna i nie daje jej żadnego kierunku ani pomocy, bo "ona chce być samodzielną". Jak często widzimy opiekane skutki tej samodzielnności. Z drugiej strony, tam gdzie starsza instruktorka /np. szczerpowa/ kieruje, ma wgląd w pracę drużyny mamy znacznie lepsze rezultaty pracy.

Zastanawiam się, co stało się powodem tego rozdźwięku między starszym a młodszym pokoleniem u nas w Organizacji, bo wiemy, że istniał ten rozdźwięk w świecie od wieków, ale u nas go nie było, gdyż byliśmy siostrami, nie czuło się różnicy wieku, łączyła nas wspólnota celu, do którego wszystkie dążyliśmy razem. Na obozach pracowało się wspólnie, nie było tak silnie jak teraz rozwinęte rozkazodawstwo. Nie było tak silnie jak obecnie podkreślania podziału na Komendę i szare uczestniczki. Stopniowo, w ciągu lat powojennych wytworzyła się zupełnie odmienna atmosfera nie tylko na obozach, ale i w całej naszej pracy. Wychowało się conajmniej 2 pokolenia instruktoerek rozumiejących swoją rolę przede wszystkim jako te, które sprawną "funkcję i władzę". Zniszczona została jedna z pięknych tradycji tej serdecznej wspólnoty, jeden bardzo ważny element "oddziaływania wzajemnego".

Może zbyt pesymistycznie to odwołując, może jednak bym inaczej.

To są moje "rozważania" a natchną mnie do nich artykuły w "Otwartym Kręgu" - piśmie Organizacji Harcerszy.

Spodziewam się, że te moje "myśli" wywołają dużo wypowiedzi, a może i dyskusję w Węszelku.....

E.A.

## INSTRUKTORKI

*pisza* .....  
*druhuha*

Hela Boguniewicz, hm., hufiec Podhale, Stany Zjednoczone, pisze:

Kolonia udała się. Było nas 132 osoby. Dziewczynki przerabiały sprawną ciekawą "Polską Łękę". Jest to sprawną lekką i wdzięczną. Piękne piosenki, legendy, majsterkowanie i tajemnicze obrzędy. Chłopcy bawili się w żołnierzy. Przerabiali sprawną "Polski Walczak". Ciągłe wojewali, bombardowali /balonami z woda/ i podchodzili wroga. Na zakończenie kolonii mieliśmy piękny, kolorowy kominek. Dziewczynki harcercki, instruktorki wystąpiły w strojach łąkowych/kwiaty, owady, dobre wróżki/ przygotowane przez niestrudzone, o złotych rękach drużyny: Alę Zakrzewską i Alinę Kowalską. Chłopcy przebrani byli za żołnierzy. Całość wypadła wspaniale.

Poza normalnym programem kolonii mieliśmy parę podniosłych uroczystości. Spot-



kanie z Panią D. Wałęsą. Pani Wałęsa robi wrażenie bardzo skromnej i uroczej Matki-Polki. Następnie spotkanie z biskupem Abramowiczen z Chicago.

A ukoronowaniem uroczystości było odsłonięcie pomnika-krzyża poświęconego polskim Dzieciom, które zginęły w czasie II Wojny Światowej. Przygotowaliśmy krótką akademię pt. "Dieci Dzieciom".

Msza św. była koncelebrowana. Chłopcy służyli do Mszy św. Dzieci czytały lekcję, modlitwy wiernych, śpiewały pieśni a na ofiarowanie cała procesja zuchów niosła dary: słoneczko, wilczka i 16 wiązanek /tyle było szóstek/ polnych kwiatów. Druhá G. Kliszewska z Kalifornii niosła goździki biało-czerwone od Komen dy Chorągwi Harcerek.

Pogoda nie dopisała. Padał ulewny deszcz, to też program odbył się w kościele, na stopniach ołtarza. Dzieci w powadze i skupieniu recytowały słowa gorzkiej prawdy, płynęły pieśni a dokoła słychać było szloch. Fundatorka pomnika, prze-miła, skromna patriotka siedziała w pierwszej ławce z druhá Kliszewską, zaślu-chana w słowa swojego wiersza pt. "Kołysanka".

Po programie zuchy, harcerki i harcerze pod parasolami udali się pod Pomnik, który poświęcił Prowincjał Ojców Paulinów O. Gabriel Lorenc. Zuchy, harcerki i harcerze złożyli kwiaty u stóp pomnika. Hymnem narodowym zakończyliśmy tę pod-niosłą i wzruszającą uroczystość.



Obóz Instruktorów w Gunnersbury Triangel

### *Od Redakcji*

Zapewniamy wszystkie drużyny, które przysłały do Węzełka artykuły, listy, wspomnienia i.t.p... że wszystko będzie wykorzystane, wydrukowane. Tylko czasami trzeba trochę poczekać.

Węzełek wychodzi tylko co 2 miesiące i ma tylko 16 stron i czasami nie jest w stanie wydrukować od razu cały otrzymany materiał. I chociaż każdy artykuł jest ważny, ciekawy i aktualny, to jednak niektóre muszą trochę poczekać, gdyż w pierwszej kolejności drukujemy to co jest "dzisiaj aktualne".

Czekamy na więcej artykułów. Piszcie !!!!!

